SZTUKA ZŁOTNICZA

ZEGARMISTRZOWSKA JUBILERSKA I RYTOWNICZA.

CENTRALNY ORGAN FACHOWY PRZEMYSŁU, HANDLU I RZEMIOSŁA ZŁOTNICZEGO ZEGARMISTRZOWSKIEGO, JUBILERSKIEGO, RYTOWNICZEGO, BRONZOWNICZEGO I OPTYCZNEGO



Rok VII Warszawa, 15 stycznia 1928 r. Nr 1

SZTUKA ZŁOTNICZA
ZEGARMISTRZOWSKA JUBILERSKA I RYTOWNICZA.

CENTRALNY ORGAN FACHOWY PRZEMYSŁU, HANDLU I RZEMIOSŁA ZŁOTNICZEGO ZEGARMISTRZOWSKIEGO, JUBILERSKIEGO, RYTOWNICZEGO, BRONZOWNICZEGO I OPTYCZNEGO

NA PROGU NOWEJ PRZEBUDOWY

W roku przyszłym upłynie lat dwadzieścia od chwili, gdy ukazał się pierwszy zeszyt czasopisma zawodowego „Sztuki Złotniczej". Borykając się z najrozmaitszymi trudnościami przetrwała ona okres czasu aż do chwili wybuchu wielkiej wojny.

Przerzucając pożółkłe kartki tego malutkiego almanachu naszej literatury zawodowej, mimowoli rzucają się w oczy nazwiska tych z pośród nas, którzy już odeszli na zawsze, bądź też szczęśliwszych, którzy dożyli sędziwej starości. Niewielką gromadę naszych twórczych umysłów i talentów życie coraz bardziej rozdzielało w owych czasach. To też czy to w szlifierniach Antwerpji, czy wśród pracowni jubilerskich Paryża, czy wśród grawerów Berlińskich i Lipskich, czy wreszcie wytwórni złotniczych Ameryki i Rosji, spotykało się Polaków, których najrozmaitsze względy zmuszały do opuszczenia matki ojczyzny.

Zaczęły zabliźniać się jednak rany, zadane pożogą wojenną. Zniknęły słupy graniczne dzielące nas od naszych braci z południa i zachodu. Stopniowo organizm państwowości naszej okrzepł na sile. Dzisiaj stanęliśmy wobec unormowania naszego życia gospodarczego, które z dnia na dzień nabiera rumieńców zdrowia i tężeje.

Bylibyśmy pesymistami, gdybyśmy nie chcieli tego zauważyć. Pomijając najbliższe pokrewne nam zawody, co do których nie łatwa wydaje się podobna definicja, to w dziedzinie wytwórczości złotniczej i jubilerskiej opierać możemy swój sąd na ścisłych cyfracb za ostatni rok sprawozdawczy. Otóż Ministerstwo Przemysłu i Handlu jest już w posiadaniu raportów urzędów probierczych, wydajność których, jeżeli chodzi o cechowanie przedmiotów szlachetnych wzrosła do 2.700 000 znaków. Jeżeli zważymy, że w roku poprzednim zgłosiliśmy do ocechowania tylko 1.500.000 przedmiotów, to ożywienie naszej wytwórczości wzrosło prawie w dwójnasób.

O ile lata poprzednie przynosiły deficyt w istniejących urzędach probierczych, co prowadziło do zwyżek w opłacie probierczej i eo ipso podrażało produkcję, to rok obecny zamknęły one swoją wydajność poważnym zyskiem. Rzecz prosta, że zysk ten w kolei musi wrócić na potrzeby naszej wytwórczości i w tym kierunku trudno jest odmówić obecnemu rządowi dobrej woli i chęci. W bieżącym miesiącu rząd zakontraktował jednego z wybitniejszych profesorów Akademji Górniczej, który rozpoczął już prace naukowe w kierunku stworzenia wielkiego labolatorjum, przeznaczonego na usługi naszej wytwórczości. Wyłania się myśl stworzenia znacznego funduszu, któryby zapoczątkował akcję dogodnego zaopatrywania się w surowce na zasadach spółdzielczych. Najbardziej jednak aktualnem zagadnieniem naszej przebudowy jest kwestja ujednostajnienia ustawodawstwa probierczego.

* * *

Nasze ustawodawstwo probiercze opierając się na systemie prewencyjnym (systemie przymusowego cechowania przez państwo) na terenie ziem b. Kon-

gresówki i Małopolski, oraz na systemie represyjnym (cechowania prywatnego) na ziemiach b. dzielnicy pruskiej, rzecz prosta dla dobra rozwoju naszej wytwórczości musi być najkrótszą drogą ujednostajnienie. Istnienie dwuch krańcowo sprzecznych ze sobą systemów prawodawczych na ciele jednego i tego samego organizmu gospodarczego jest nie do pomyślenia w dalszych warunkach rozwojowych. Zagadnienie tej reformy zaprząta umysły nie tylko naszych czynników rządowych, a jest również przedmiotem ożywionej dyskusji w naszych sferach. Najbardziej żywotne organizacyjnie nasze stowarzyszenia zawodowe Wielkopolski trzymają prym w całej tej akcji. Im właśnie należy przypisać inicjatywę i dążenia systemu represyjnego, w atmosferze którego oni się wychowywali w ostatnim stuleciu. Czy system ten jest dobry w znaczeniu metodycznem jako przyczynek do rozwoju przemysłu złotniczego i jubilerskiego? Niewątpliwie tak — o ile ogarniemy okiem całokształt naprzykład przemysłu niemieckiego, który w ostatnich dziesiątkach lat wzrósł do znaczenia przemysłu światowego. Musimy coprawda dodać, że rozwijał się on drogą umiejętnej polityki gospodarczej przedwojennych Niemiec, czego najlepszym dowodem jestześrodkowanie tej dziedziny przemysłu w pewnych zgóry określonych ośrodkach, które dzisiaj pod względem wytwórczości złotniczej, upodobniły się do naszych naprzykład ośrodków przemysłu włókienniczego.

Zachodzi zatem konieczność rozważenia problemu, czy system ten posiada wszelkie warunki przystosowania go do naszych potrzeb dzisiejszych i jutrzejszych. O ile będziemy go rozważać jako zagadnienie interesujące nie tylko ogół złotników polskich, to opinja I Międzynarodowego Kongresu Złotników, który się odbył 19 kwietnia 1926 r. w Amsterdamie przechyliła się właśnie na jego korzyść. Jeżeli chodzi o opinję natomiast naszej rodzimej wytwórczości, to jak wynika z materjałów ostatniego Zjazdu w Poznaaiu, na którym poza przedstawicielami Wielkopolski było szereg poważniejszych przedstawicieli stolicy oraz pomniejszych miast b. Kongresówki uzgodniono ostateczną redakcję projektu i memorjału, przeciwstawiającego się zamierzeniom rządowym. Czy jednak uzgodniono go należycie, to w odpowiedzi nasunęlibyśmy się na szereg wątpliwości. Trudno jest dociekać obecnie winy tej lub innej strony, faktem niezaprzeczonym jednak jest, że na warsztacie prac rządowych, opinje ze strony zainteresowanych sfer wpływają niejednolite, co oczywiście podważa wspomnianą inicjatywę i uchwałę.

Już w któtkim czasie po zakończeniu obrad w Poznaniu próbowano uzgodnić wytyczne całej akcji z przedstawicielami drobnej wytwórczości żydowskiej, skupiającej się około osoby prezesa Rutszeina, i wówczas już zarysowała się poważna różnica w poglądach obu stron. Opinja tych „drobnych" przechyliła się na korzyść t. zw. systemu fakultatycznego, (dowolnego) będącego projektem rządowym, umożliwiającym wytwórcom cechowanie dowolne, bądź w urzędzie probierczym, bądź też u siebie. Nieustępliwość stron pozostawiała sprawę akcji na martwym punkcie, tem bardziej, że uwaga czynników rządowych pochłonięta była całkowicie tworzeniem ustawodawstwa przemysłowego.

Dzisiaj gdy sprawa ta staje się znowu aktualną w sferach rządowych, rozbieżność opinji zarysowuje się coraz bardziej. Jak nas poinformował p. naczelnik Hauszyld, opinja naprzykład sfer rzemieślniczych i cechowych Krakowa, wypowiedziała się podczas jego ostatniej podróży na specjalnej konferencji w sposób wyraźny za systemem prewencyjnym.

Wśród nacisków z tej lub innej strony, ciekawym objawem braku jednolitości zapatrywań, jest memorjał grona zawodowego związku rzemieślników (Fingerhut, Tenenbaum, Alland, Semiatycz i inni). Wbrew zwartości, jaka cechuje naogół organizacje zawodowe żydowskie, grupa ta rozwinęła nawet pewną akcję separatystyczną, wręcz przeciwną akcji swego pełnomocnika Rutsztejna i Szajera, którzy raczej popierali system kompromisowy. Memorjał zatem domaga się zachowania systemu prewencyjnego.

Pozostawiając ocenę dalszych wypadków do omówienia w najbliższym numerze, gdyż sprawa ta nabierze wówczas pewnych kształtów konkretnych, z drugiej znów strony redakcja spodziewa się licznych dowodów opinji ze strony najdrobniejszych nawet wytwórców, co umożliwi jej odpowiednie krytyczne ustosunkowanie się.

Jakakolwiek jednak nie nastąpiłaby reforma w tym kierunku, już dzisiaj domagamy się w interesie naszej wytwórczości całkowitej przebudowy czynników wykonawczo-probierczych, struktura, których musi przedewszystkiem odpowiadać tętnu naszej produkcji i naginać się wyłącznie do jej potrzeb.

WYROBY ZŁOTNICZE

ANTONI URBAŃSKI

Złotnictwo sięga najdawniejszych czasów. Sławne były wyroby złote Greków, Fenicjan, Persów. Egipcjanie mieli we zwyczaju wyzłacać obeliski i tarcze słoneczne na świątyniach. Do najsławniejszych dzieł złotnictwa w starożytności należą Athene Parthenos i Zeus Olimpijski ze złota i kości słoniowej roboty Fidjasza. W Europie najstarszy kielich sięgający jeszcze VIII wieku znajduje się w skarbcu w Kremsmünster. Najsławniejsi artyści włoscy z epoki renesansu trudnili się za młodu także złotnictwem, mianowicie: Brunelesco, Ghiberti, Della Robbia, Verochio, Ghirlandajo, Boticelli, Andrea del Sarto, Donatello, wreszcie sam Rafael dostarczał niekiedy rysunków do wyrobów złotych. We Florencji Antonio Pallajulo był sławnym złotnikiem XV wieku i dawał rysunki na hafty do dalmatyk. Benvenuto Cellini sam złotnik doskonały, opisuje w swem sławnem dziele o złotnikach i o sposobach używanych w złotnictwie, o nielowaniu, oprawianiu drogich kamieni, odlewach posągów z kruszcu, o wyrobach filigranowych.

W Polsce, już w 1190 roku wyrabiał złotnicze przedmioty niejaki braciszek zakonny Konrad z Kalisza. W kolegjacie tamecznej znajduje się patyna srebrna wyzłacana, przypisywana temu Konradowi.

W Krakowie i w Płocku widzimy już złotników z XIV wieku. Ówczesny złotnik był w całem znaczeniu słowa artystą — rysował, wyrzynał, rytował, odlewał, wysadzał drogiemi kamieniami. Do najdawniejszych zabytków złotnictwa w Polsce zaliczyć należy 2 kielichy Dąbrówki z patyną w Trzemesznie, czarę obrządkową w kształcie kielicha w katedrze Płockiej, kielich Kazimierza Wielkiego w Trzemesznie, kielich tegoż króla w Stobnicy, posąg ukrzyżowanego Chrystusa znajdujący się w ołtarzu katedry krakowskiej, relikwiarz Płocki z popiersiem św. Zygmunta, głowę srebrną Marji Magdaleny ze Stobnicy, relikwiarz srebrny pozłacany gotycki w katedrze Krakowskiej, ofiarowany przez Zofję księżniczkę Kijowską.

Najstarsze księgi Krakowskie przechowały nam nazwiska kilkunastu złotników krakowskich z XIV wieku. Są to Hanusz Ilkusz, Rolle, Hanusz Sax, Arnold, Marcin Czech, Mikołaj Klaws, Hans Dürer, brat sławnego malarza Albrechta Dürera. Wyrabiali wówczas złotnicy krakowscy wazy, dzbany, gąsiory, roztruchany, rogi. Królowie czynili dostojnym osobom upominki. Jagiełło posłał w 1411 roku papieżowi Janowi XXIII pyszne dary z czar złotych i roztruchanów, W starych zapiskach Kromera, Reja i innych znajdujemy, że kobiety polskie nosiły wówczas gamaje (czyli medaliony) manele (czyli bransoley), zapinki, zausznice, naramienniki, diademy, bukiety, fontazje. Mężczyzni zaś nosili zapony, egrefy, kity, a mieli też rzędy na konie wysadzane drogiemi kamieniami, karabele, rękojeście i pochwy do szabel. Zresztą, jak Rej świadczy, nawet posadzki mieliśmy podówczas z blach srebrnych zdobionych kamykami i mozaiką.



Staropolskie srebra
Wazy i urny roboty szeregu warszawskich złotników z ubiegłych stuleci

Szczególnie kwitło złotnictwo w Krakowie w XVI wieku, był tu wtedy sławny Grzegorz Przybyłło. Wincenty Pechler, Antoni Paczoska i wielu innych.

We Lwowie już za Kazimierza Wielkiego mieli złotnicy swoją basztę do

obrony. Zimorowicz wspomina o złotniku Leonardzie, a zaś w zapiskach Józefowicza znajdujemy nazwisko złotnika Lwowskiego Grünwalda.



Dzban srebrny gdański

W siedemnastym wieku szczególnie złotnictwo Lwowskie nabiera szczególnego rozgłosu. Pamiątki owych wyrobów mamy rozsiane po kościołach Lwowskich, muzeach i zbiorach prywatnych.

W wielkiem poszanowaniu byli też złotnicy Gdańscy. W 1410 roku biskup Jan Kropidło zamówił u gdańskich złotników Jakuba i Oswalda srebrne kielichy i monstrancje. Wśród złotników gdańskich widzimy imiona Markusa, Heinricha, Scherera, Ulricha, Tydemana, Plastewicka, Gryfenbercha, Frankego i wielu innych. Srebrna trumna w Katedrze Krakowskiej z relikwiami Stanisława Szczepanowskiego, jest roboty gdańskiej złotnika Piotra van Kenena. Również gdańskiego wyrobu jest taca srebrna z wizerunkiem Jana III i Marysieńki, znajdująca się w zbiorach wilanowskich. Tacę tę nabył swego czasu August Potocki po malarzu Aleksandrze Orłowskim. Tamże mamy szereg puharów i kielichów gdańskich. W Warszawie już w 1506 r. mamy złotnika Jana Mnicha, potem Wacława Grotkana, Jana Dynglingera, Wina, Hildebrandta, Lilpopa, Neubaera, Plewińskiego, Siennickiego, Schwartza, Malcza, Wiedigera. Sławne wyroby Dynglingera widzimy w Dreźnie, gdyż tam go powołał z Warszawy August II. Również w wytwórni Wina robiono śliczne szarfy srebrne i złote, taśmy, lamy, materje lite i siatki na konie.

Złotnictwo kwitło również we Wrocławiu. a szczególnie w Poznaniu. Tu mamy Polaków złotników Jana Kozmowskiego, Bartłomieja Żołnę, Wojciecha Darmopychę, Marcina Węgrzyna, Marcina Gębickiego, Stanisława Mazura, wreszcie Erazma Kamyna.

Dalej wspmnieć należy o fabryce złotniczej założonej w XVIII wieku w Grodnie przez Antoniego Tyzenhauza. Stąd pochodzą czary srebrne i dzbany, obecnie nader rzadkie, a mające rysunek już wczesnoempirowy, oraz materje lite i pasy kontuszowe.

Jeszcze istniały wytwórnie złotnicze w Kurowicach, Opatowie i Nowym Sączu, gdzie pracował niejaki złotnik Jarosz. W VIII wieku w Kobylinie widzimy Teodora Donepa. Byli też złotnicy w Gostyniu, Sochaczewie, Wieluniu, Wilnie, Płońsku, Wyszogrodzie, Lachowiczach.

Z pism Ambrożego Grabowskiego, Niemcewicza, Rastawieckiego — widzimy, że złotnictwo w Polsce było w szczególnem poszanowaniu. Królowie również z upodobaniem uprawiali ten kunszt. Zygmunt Stary miał pono wykonać własnoręcznie monstrancję i krucyfiks, znajdujące się w skarbcu kościoła Częstochowskiego. Król Zygmunt III nietylko był złotnikiem, ale również tokarzem. U Reformatów w Warszawie znajduje się puszka srebrna na komunję, gdzie mamy u spodu wyryty napis: „Sigismundus III Rex Poloniae propriu manu fabricavit". Roboty Zygmunta III istniały w katedrze Warszawskiej, katedrze Krakowskiej, w Orszy u Jezuitów oraz w Lorecie we Włoszech, gdzie się znajduje lampa szczerozłota roboty Zygmunta Wazy.

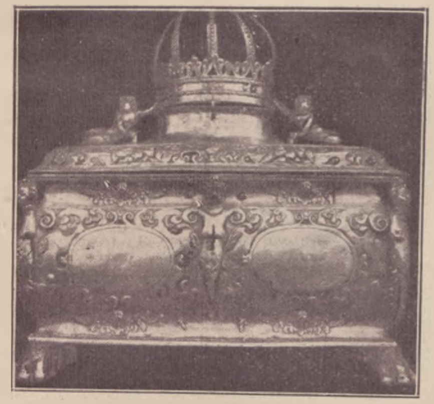
Jest stara legenda, zresztą w kronice Galla i Mateusza potwierdzodzona, że Leszek I król polski także był złotnikiem. Gdy wojnę srogą z Aleksandrem prowadził, było mu ciężko bardzo. Wtedy wpadł na pomysł ciekawy. Kazał porobić z kory hełmy, szyszaki, pancerze, karaceny, pawęże, nagolenniki, tarcze, kopje—takowe wszystkie wyzłocić i wysrebrzyć. Wtedy te zbroje z kory postawił na górze, by udawały rycerzy i tem obałamucił Aleksadra. Zwyciężył i to mu przyniosło sławę i koronę polską.

Dawne magnackie rody w Polsce posiadały wielką ilość naczyń ze srebra i złota. Tenczyńscy, Firleje, Kmitowie, Górkowie, Myszkowscy, Zebrzydowscy, Ostrogscy, Potoccy mieli ogromne bogactwa w wyrobach złotych. Dość



Srebra staropolskie roboty warszawskiej

wspomnieć o srebrnej fontannie w pałacu Marcina Kazanowskiego w Warszawie. Wokoło fontanny



Relikwiarz srebrny gdański

szczerozłote nalewki, konwie, roztruchany, czary. Ze srebrnej paszczy fontanny biło wino i małmazja na kilka łokci wysokości. Jeszcze w Nieświeżu Radziwiłłowskim dwanaście postaci apostołów ze szczerego złota wykutych. Tu też stoły i meble całkowicie wykonane ze srebra, a pod ścianami na blachach srebrnych puhary, przypominające kształtami olgierdowskie czary.

Piszący te słowa pamięta dobrze szczerozłote zastawy w komnacie stołowej w Korystyszowie u Olizarów na Wołyniu.

Ileż to dawnych naczyń złotych i srebrnych, lub wotów z czasów Jagiellonów i Wazów zniszczono, zabrano przez nieprzyjaciół lub przetopiono, gdy kościoły nieraz zmuszone były wydać naczynia drogie na potrzeby krajowi.

Nadmienić jeszcze należy o znakach, jakie widzimy na wyrobach złotniczych dla odróżnienia miejscowości lub artysty.

Augsburskie wyroby mają szyszkę lub dwa cepy na krzyż. Norymberskie mają pół orła i pasy ukośne. Berlińskie— signum „Ulrieus" lub niedźwiedzia wspinającego się. Francuskie wyroby mają lilje lub dwie gałęzie wawrzynowe. Angielskie mają głowę lwią bokiem obróconą. Rosyjskie, właściwie Petersburgskie, kotwicę.



Dzban srebny z przykrywą roboty gdańskiej

Polskie znaki są takie:



Czara srebrna grodzieńska

Krakowskie wyroby mają literę E, Lwowskie wyroby literę D, Gdańskie wyroby—dwa krzyże pod koroną t. j. herb miasta Gdańska, Toruńskie wyroby mają literę T z gwiazdką, Wrocławskie mają literę W i głowę św. Jana. Jeszcze wyroby Ruskie mają św. Jerzego i rok, a wyroby Rygskie mają dwa klucze pod krzyżem.

Ustawa cechowa złotnicza wymagała, by każdy złotnik bił swoje signum na wyrobie. Tak było jeszcze w 1534 roku.

Takie są dzieje złotnictwa ozdobnego w Polsce. Był ten kunszt szeroko rozwinięty i świaczył o wysokiej kulturze artystycznej'

Tylko tym czytelnikom przesłany zostanie numer następny, którzy w międzyczasie opłacą prenumeratę. Nie narażajcie wydawnictwa na straty, o ile nie interesują Was nasze zagadnienia zawodowe, sprawy Waszego bytu i przyszłości. Napiszcie aby wysyłkę pisma wstrzymać. *ADMINISTRACJA*

P. K. O. 16.340 *P. K. O. 16.340*

MODNA ZASTAWA STOŁU

Podczas, gdy biżuterja, jako ozdoba ludzka już w najodleglejszych czasach zaprzątała uwagę artysty, to jednak ozdoby stołu stanowią



Świecznik bronzowy lekki, projektowany przez jednego z profesorów wiedeńskich

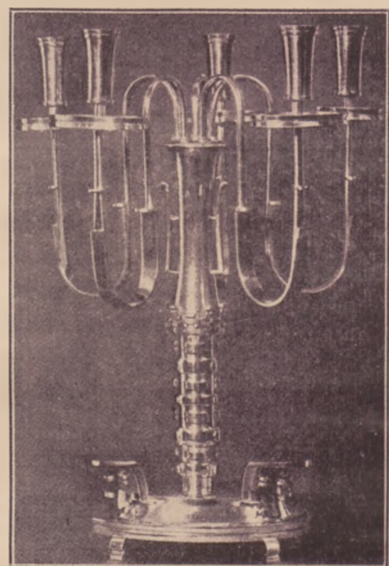
późniejszy okres, chociaż nawet mitologja wspomina już o puharach, kielichach i miednicach.

Dopiero epoka odrodzenia wraz z innemi nowatorstwami przyniosła także wyższą kulturę sprzętów stołowych. Z początku był to przywilej dworów królewskich, później jednak zamiłowanie ogarniało i bogatych mieszczan, którzy naprzykład obok domów magnackich stanowili największych odbiorców u Benvenuto Cellini, tego najsławniejszego ze złotników. Kielichy do wina będące w XII-ym stuleciu przedmiotem płodnej twórczości ówczesnych złotników, w Epoce Odrodzenia stają się bogatsze dzięki różnym ozdobom. Z biegiem stuleci niektóre naczynia wyszły z użycia, a inne weszły na ich miejsce.

W ostatnich latach odnosi się wrażenie jagdyby po długiej epoce zastoju nastąpiło pewne wysubtelnienie zastaw stołowych. Tak jest w istocie i rozwój w tym kierunku bezustannie zwrasta. W ośrodkach kulturalnych, gdzie istnieją liczne muzea, wystawy, szkoły artystyczne, propaganda ilustrowanej prasy, wyjaśniają się trudności i wokół złotników znowóż tworzy się plejada przyjaciół-miłośników, dla których warto jest tworzyć szkice i modele. Z pośród społeczeństwa wyłaniają się liczne jednostki zamożne, wśród których najbardziej kosztowne zastawy znajdują odbiorców. Jubileusze, uroczystości familijne, sportowe współzawodnictwa dają impuls do tworzenia prawdziwych arcydzieł złotniczych. Obok architekta, rzeźbiarza i dekoratora staje dzisiaj w równym rzędzie złotnik, który w nowoczesnem urządzeniu wnętrza przystosowuje do całości swoje dzieła, harmonizujące z danem otoczeniem.

Zdawałoby się że ludzie jagdyby odzyskali zdolność radowania się na widok pięknego stołu, ozdobionego naczyniami artystycznie wykonanymi. To jest dumą licznych zamożnych domów zagranicą i na tym tle rozwija się ogromne współzawodnictwo.

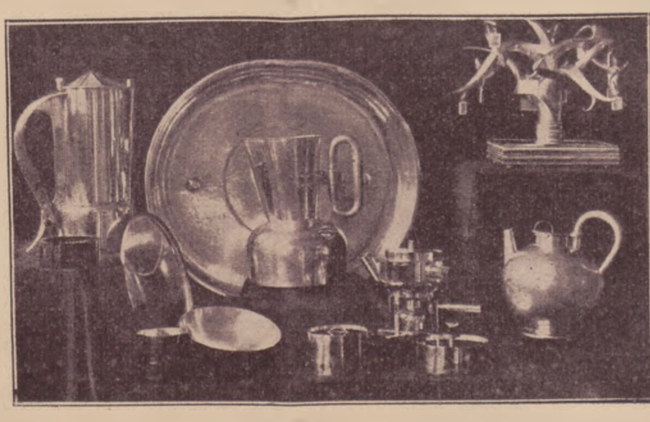
Ten pęd zaczyna pomału przejawiać się już i u nas, pomimo



Świecznik srebrny projektowany przez jednego z profesorów z Phorzheimu

że stopień bogactwa naszego społeczeństwa jest znacznie niższy. Co nieraz zjawiają się u złotników mecenasi sztuki zdobniczej, którzy rozglądają się za takimi zastawawami, któreby stanowiły zbiór oryginalnych artystycznych sprzętów i unikatów pod względem pomysłu. Miejmy też nadzieję, że w najbliższym czasie szereg nazwisk złotników zasłynie ze swej twórczości.

A więc jest przyszłość dla artystycznego złotnictwa.



Eksponaty „młodych" na ostatniej wystawie w Berlinie. Wykonane z plateru przez uczni szkoły przemysłu artystycznego w Charlotenburgu

OBSADZANIE SZKIEŁEK FANTAZYJNYCH W ZEGARKACH BRANSOLETACH

Kłopoty, na które napotykają mniej doświadczeni z pośród zegarmistrzów przy obsadzaniu szkieł skombinowanych, skłania nas do skreślenia kilku słów na ten temat. Chodzi tutaj oczywiście o szkła wykrojone, a nie okrągłe, sposób operowania któremi jest nam aż nadto znany. Otóż na naczelnem miejscu musimy postawić sprawę asortymentu, który musi być możliwie doskonały. Tylko wówczas, gdy dysponujemy dostatecznym wyborem będziemy w stanie należycie obsłużyć klijentów i ograniczyć nieużytki do minimum. Musimy przecież wziąć pod uwagę, że dzisiejsza różnorodność zegarków - bransoletek nieustannie się zwiększa. Ostatnia tabela amerykańskich G. S. — szkieł wykazuje już z górą 40 kształtów, a pomimo to, co nieraz trzeba się uciekać do wykrajania poszukiwanych formatów z pośród fasonów nadsyłanych nam w surowym stanie. Cie-



kawy objaw, iż najwięcej trudności przedstawiają nie szkła t. zw. festonowane, lecz najzwyklejsze napozór z wyglądu, a mianowicie prostokątne do męskich zegarków-bransolet, wygięcie których jest nieraz nieobliczalne, co oczywiście utrudnia dopasowanie i trwałe osadzenie.

Przechodząc w dalszym ciągu do omawiania techniki oprawy przyjmijmy za zasadę, że wśród utensylji nie brak nam będzie przedewszystkiem ostrych i mocnych nożyc i dwu pił, wreszcie tnącej igły. Igłą tą rysujemy z gruba szkło, które ma być wprawione, następnie bierzemy nożyce i podług szkicu-wycinamy. Pozostałą pracę wykonamy piłami nadając im stopniowo pożądany skos. Gdy zbliżamy się do pożądanej wielkości, należy spróbować osadzić szkło, gdyż byłoby fałszywym krokiem uciekać się naprzykład do kitowania lub pomocniczych środków. Szkła muszą się trzymać skutkiem prężenia,



bo inaczej nie jest dobrze. To też na wstępie należy szczegółowo obejrzeć obrączkę do szkła, czy jest dosyć mocna, a pozatem, czy fuga jest dosyć głęboka, aby szkło się należycie trzymało, gdyż z braku tych warunków raczej należy zaniechać roboty.

Podczas gdy dwoma dużemi palcami stawiamy należyty opór, naginamy z wewnątrz szkło pośrodku dwoma palcami wskazującymi nieco do góry, przez co objętość szkła odrobinę się zmniejsza i wprowadzenie jest ułatwione. Gdy szkło nareszcie w $^2/_3$ lub $^3/_4$ jest już wciśnięte, czeka nas robótka przysparzająca najwięcej kłopotu; nie należy jednak rozpaczać, gdyż brzegiem trzonka od młotka wciskamy drogą tarcia w jedną i drugą stronę wystający kawałek szkła w obrączkę, kładąc ją na stół i przytrzymując dużym i wskazującym palcem lewej ręki.

Dodać należy, że każda obrączka musi być uprzednio oczyszczona z brudu, bo o ile zlekceważymy tą uwagę, to trwałe dopasowanie szkła jest problematyczne, a robota wyglądać będzie nieakuratną, gdyż szkło wytwarza wokół siebie czarną obwódkę.

Zdarza się jednak, że przy festonowanych szkłach trudno jest uniknąć szparki, wówczas uciekamy się do śroków pomocniczych. Najodpowiedniejszym jest dołączany przez fabrykantów G. S.— kit, zwany „G. S.—cementem kryształowym". Kit ten lekko wciera się w fugę, byle nie skropić szkła, które skutkiem tego osłabia się. Z chwilą jednak gdy się nie uniknie tego, należy wystrzegać się usuwania go suknem lub szczotką,



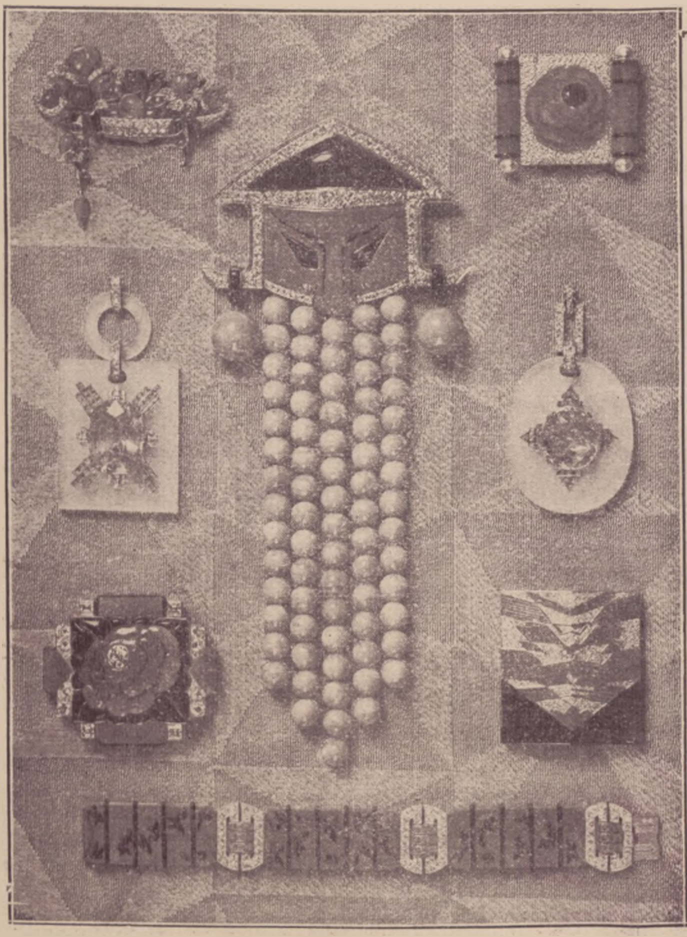
a tylko małym miechem, który musimy mieć w tych wypadkach pod ręką. Po wyschnięciu zbyteczne lekko usunąć patyczkiem, wystruganym na kształt dłutka.

Zdarza się jednak, gdy zły stan obrączki klijenta nie pozwala na wprawienie szkła niełamiącego się i wszelkie perswazje nie pomagają, wówczas oczywiście jedynem wyjściem jest kit. Po możliwie dokładnem w miarę dobrych chęci dopasowaniu, wyściełamy fugę kitem i wciskamy ją w klamrę, używaną do przytrzymywania bielizny. Po kilku godzinach, gdy kit dobrze stwardnieje, szkło będzie się dobrze trzymać, o ile wogóle to będzie możliwe w takich warunkach.

E. Don.

O MODNEJ BIŻU

Wiek obecny jest okresem największego rozpowszechnienia biżuterji. O ile jeszcze przed pięćdziesięciu laty stanowiła ona przynależność klas uprzywilejowanych, to dzisiaj przenika ona, szczególnie na Zachodzie, nawet do osiedli wiejskich, i to tak dalece, że cenne kamienie wypierają powoli fabryczne klejnociki, ozdobione fałszywemi kamieniami. Pewne nagromadzenie bogactw w poszczególnych społeczeństwach prowadzi do szukania lokaty dla zaoszczędzonych kapitałów w kamieniach drogocennych, poziom wartości których jest do pewnego stopnia stałym i łatwym do przechowania majątkiem. Pozatem klejnoty naginają się z zadziwiającą elastycznością do wszystkich szczebli bogactwa, poczynając od posiadaczy kolij o wartościach kilkomiljonowych, a kończąc na biżuterji fantazyjnej, w której zasługa twórczości przechodzi dziesięciokrotnie wartość zużytego kruszcu i kamieni. Jak poważne zaufanie, powiedzmy w stosunkach wzajemnych, wywołuje biżuterja w krajach bogatych, gdzie operowanie imitacjami jest niemożliwe z uwagi na rozpowszechnienie drogocennej, świadczy taktyka wielkich przedsiębiorstw utrzymujących międzynarodowych wojażerów dla zbytu tych lub innych swych towarów. Otóż po za warunkiem wytwornego ubierania się przez ajenta, podróżowania w luksusowych pociągach i zatrzymywania się w pierwszorzędnych hotelach oraz odpowiedniego bogatego reprezentowania firmy, oczywiście na koszt tej ostatniej, wymaga się przedewszystkiem od ajenta nieprzeciętnego wyglądu zewnętrznego, a po za tem posiadania bogatej biżuterji, która nadaje się najłatwiej do pewnego wyrazu oznaki bogactwa i wyróżnienia socjalnego, co ma ułatwiać nawiązanie stosunków z pewną sferą ludzi.



Na lewo od góry: 1) Broszka-kosz z brylantów, przyozdobiony owocami z szafirów, onyksu, szmaragdów i rubinów (projekt. Mabouss). 2) Wisiorek G. Fouquet na kryształowem tle szafiry i brylanty. 3) Broszka Lacleche'a z nefrytu, onyksu, lapisu i brylantów. W środku: 4) Motyw do sukni, maska z blado-zielonej emalji i onyksu, ozdobionych brylantami w ornamencie, kulki z zielonego nefrytu (projekt. George Fouquet). Na prawo u góry: 5) Brosza z ametystu, szmaragdu, bursztynu, pereł i brylantów (projekt. Linzerer i Marchak). 6) Pod nią wisiorek z dużym szafirem na tle kryształu (G. Fourget). 7) Broszka Raymonda Templer'a i syna z brylantów w układzie emalji szarej i zielonej. U dołu: 8) Bransoleta Boucherona z lapisu inkrustrowana emalją, kółka z nefrytu, szafirów i brylantów.

Przechodząc natomiast do mody, to według wywodów znanego konesera p. Henri Clouzot, jest ona nie mniej zmienna, jak moda ubiorów, podlegająca oczywiście stałej ewolucji, jak tomożna stwierdzić rok rocznie na wystawach na rue de la Paix lub na rue Royale, tego serca Paryża, odkąd rozpoczyna zazwyczaj zwiedzanie stolicy nadsekwańskiej każda wytworna warszawianka. Pożerając oczyma te przepiękne skarby Golkondy, nie zdają one sobie nigdy sprawy, że to są dzieła licznych artystów, specjalistów jubilerów, zamieszkujących nieraz kręte zaułki dzielnicy łacińskiej, imion których publiczność nigdy nie zna, a którzy tworzą właśnie modę, lub raczej przystosowują biżuterję do rytmu życia współczesnego. Odkąd Paryżanki przystrajają się w materjały miękkie, w lekkie tkaniny, które raczej w całości stanowią jakby niedbały rzut artysty, a nie wysiłek kunsztu krawieckiego, przeznaczenie biżuterji uległo zasadniczej zmianie. Spokojnie spoczywają w safesach wspaniałe djademy, odkąd nasze Ewy poświęciły swoje koafiury. Dzisiaj po za broszami i ozdobami ramion, nosi się tylko klejnoty ozdabiające ciało, jak łańcuchy opadające, kunsztowne naszyjniki, kolje, bransolety, pierścienie i wiszące kolczyki. Wszak blask kamieni szlachetnych przyczynia się do uwydatnienia subtelne-

ERJI W PARYŻU

go tonu pięknej kobiecej skóry i czyni ją jeszcze delikatniejszą. Są one niezbędnym uzupełnieniem uroku kobiecości i lśniących dzisiejszych toalet wieczorowych, które w przeciwieństwie do skromnego stroju sportowego są przeładowane przepysznemi ozdobami. Przy bliższem rozpoznaniu wpływu mody na twórczość jubilerską Francji, eliminując w dodatku z góry biżuterję imitacyjną, która w ich bilansie handlowym stwarza co prawda bardzo poważną pozycję eksportową, bo przewyszającą z górą sumę stu miljonów franków, możnaby w zasadzie podzielić przemysł jubilerski na trzy kategorje. Na czele kroczy oczywiście wytwórczość jubilerska w wielkim stylu, która dla swych potrzeb zużywa tylko kamienie nadzwyczajnej wartości, z góry przeznaczając te skarby—drobiazgi dla głów koronowanych i dla miljarderów amerykańskich. Na przeciwległym natomiast końcu należy ulokować biżuterję fantazyjną, którą raczej powinniśmy nazywać artystyczną i która jest wytworem raczej tylko smaku artytycznego, a spożywa kamienie napół drogocenne. Coś pośredniego między temi dwiema stanowi tak zwana „biżuterja z rue de la Paix" (pomyśleć co za arbitralna klasyfikacja, ale jakżeż ją nazwać inaczej), która bierze coś z jednej i drugiej, operując na przykład diamentami z większą swobodą, a kamieniami zwykłemi z większą wspaniałością. Odwrotnie natomiast jest gdy chodzi o stronę modernistyczną i oryginalną. Biżuterja fantazyjna pozwala sobie siłą swego przeznaczenia na większą swobodę, wówczas gdy jubilerstwo„ w wielkim stylu", posługuje się kamieniami, przewyższającemi sto karatów, i przytrzymuje się rysunków quasi klasycznych.

Lecz w ogólnej żywotności przemysłu jubilerskiego ostatnich trzech lat wszystko podlega ewolucjł. Nie spostrzega się być może tego na pierwszy rzut oka, lecz przy zestawieniu naprzykład z ozdobami z przed dwudziestu lat wyraźnie się to zarysowuje. Rysunek jest wyraźniejszy, arabeski dokładniej zaakcentowane, masy lepiej zrównoważone. W dzisiejszej biżuterji główny temat umotywowany jest przez duży kamień, który odcina się na linjach lżejszych, nieraz koronkowych, tworzących tło.

Symetrja i porządek muszą uderzać w klejnotach, pozostawiając rysunek oryginalnym.

Nie zapożycza się już cech od de Collaeret'a lub Babel'a, ani też nie kopjuje się kwiecistych modeli Mossin'a. Przeważa ornament geometryczny, utemperowany elegancją i fantazją.

Odkładając omówienie źródła pierwiastku modernizmu jubilerskiego do numeru następnego (gdzie będzie uzupełnione szeregiem ilustracji) należałoby w zakończeniu podkreślić imiona tych artystów i twórców w (jednej osobie) dzisiejszej francuskiej biżuterji, jak Lalique, Fouquet, Telerger i inni, którzy od 1900 r. zajmują jak liczbą tak i wartością istotną swych wyrobów dominujące miejsce w jubilerstwie, wywierając potężny wpływ i realny smak publiczności na orjentację fabrykantów.

Wł. N.



Na lewo u góry: 1) Wisiorek z korala i onyksu ozdobiony przez Dusausoy'a jednym 36 karatowym brylantem. 2) Broszka (ptak) z djamentów obramowanych czarną emalją i w kółku otoczony szmaragdami (projekt. Aucoc). W środku: 3) Przypinka skomponowana przez Chaumet'a z brylantu, dżonkilu, ametystów i brylantów. 4) Wisiorek G. Fouquet z dużego okazałego szmaragdu osadzonego w onyksie. Na prawo u góry: 5) Wisiorek układu Gerarda Sandoz z onyksu, jaspisu i brylantów osadzony w platynie. 6) Broszka (żółw) Mauboussin'a z brylantów, szmaragdów i obramowania z onyksu. U dołu: 7) Bransoleta G. Fouquet z zielonego nefrytu otoczona granatową emalją i ozdobiona kamieniami z lapisu.

ZEGARY POLSKIE

Były dawniej zegary słoneczne, wodne i piaskowe. Sławnym był zegar wodny, z którym był połączony przyrząd fletowy, wygrywający co godzina pewną arię. W XIV wieku wyrabiał we Florencji znane zegary budowniczy i rzeźbiarz Bruneleschi. W Polsce najdawniejszym był zegar ciekący, zwany klepsydrą, który przesypywaniem się piasku oznaczał czas. Gabinet archeologiczny uniwersytu Krakowskiego posiada zegar w formie wieży, bronzowy, złocony, z orłem zygmuntowskim i pogonią na przedniej stronie, który według tradycji należeć miał do Zygmunta Augusta. A zaś Zygmunt III darował posłowi Caetano zegar w kształcie świątyni, w środku której wyrobiona była ze srebra procesja, jaką papież odprawia, gdy wchodzi do kościoła św. Piotra. Gdy Ojciec św. daje błogosławieństwo, słychać trąby i strzały armatnie.



Bardzo ciekawy okaz zegara polskiego kurantowego, znajdującego się w majątku Rogów pod Skierniewicami

Najdawniejsze zegary wyrabiano w Krakowie. Tu przy Grodzkiej ulicy mieszkał na początku XV wieku zegarmistrz Tomasz. Potem znanym tu był Glatz, nastęnie zakonnik u Dominikanów Michał. Następnie figurują w Krakowie nazwiska zegarmistrzów Toborskiego i Michała Żebrawskiego.

We Lwowie już w XIV wieku widzimy w najstarszych księgach zegarmistrza i płatnerza Laurentego Hellenbasena. Potem mamy tu zegarmistrza Roberta, następnie Jana Kamieńskiego i Antoniego Kamińskiego. W Gdańsku kwitło zegarmistrostwo w XVII wieku. Zegary wyrobu Gdańskiego zegarmistrza Abrahama Kressinga z pierwszej połowy XVII wieku znane są z dobrego wykonania, są to zegary, stołowe kaflowe. Także mamy tu zegary bronzowe stołowe Benjamina Zola.

W Wilanowie przechowywują się dwa zegary lustrzane gdańskiej roboty z XVII wieku. W roku 1741-szym był w Gdańsku zdolnym zegarmistrzem niejaki Böttcher. Również sławny Horeliusz astronom i cyzler, wyrabiał pono zegary. Darował królowi Janowi III podczas jego bytności w Gdańsku pięknie wyrobiony zegar ścienny prawdopodobnie własnej roboty.

W Wilnie wytwarzał zegary niejaki Jakób Gierke. Istnieje spora ilość zegarów tego artysty. Są rzeźbione i cyzelowane w bronzie. Na wystawie Sobieścianów w Krakowie w 1883 roku znajdował się zegar stołowy bronzowy, złocony, w kształcie czworobocznej wieży z galeryjkami i kopułą. Inne zegary Jakuba Gierkego, mają kształty okrągłe lub sześciokątne i wszystkie są cyzelowane, mając na cyferblacie podpis „Jakób Gierke". Często z nazwą miejscowości „Wilno".

W Różannej koło Grodna, dawniej majętność Paców i Sapiechów, zakonnicy Kartuzi wyrabiali zegary, które do niedawna można było tam widzieć. W Poznaniu przy końcu XVIII wieku był zegarmistrz Masłowski. Należy również wspomnieć o zegarach wyrabianych w początku XVIII wieku w Częstochowie, oraz w Pyzdrach, gdzie dotychczas znajduje się stary zegar w kościele Franciszkanów, wytworzony przez miejscowego zegarmistrza.

Znamy również u hr. Józefowej Potockiej niezmiernie rzadki zegar bronzowy, cyzelowany, z podpisem „Piqza a Zasław". W Odesie zaś do niedawna istniał zegar bardzo rzadki z podpisem „Józef Kleczewski w Kamieńcu Podolskim". W Gnieznie w XVII wieku tworzył zegary niejaki Benjamin Zabiełło. W Krzemieńcu widzieliśmy zegary wytworzone przez miejscowego zegarmistrza Jana Roxera. Również dość znani zegarmistrze i cyzlerzy istnieli oddawna w Bieczu, Jarosławiu, Krośnie, Włodzimierzu, Lublinie, Łowiczu, Łodzi.



Zegar kurantowy ozdabiający obecnie hall w pałacu Potockich w Warszawie

W Warszawie stare księgi wspominają o niejakim zegarmistrzu Fabianie. Następnie należy wspomnieć o znanym tu zegarmistrzu Andrysie Boleku i Krystjanie Karolim. W XVIII wieku wsławili się w Warszawie zegarmistrze artyści Gugenmusi. Mikołaj Gugenmus był rodem z Bawarji i przybył do Warszawy za czasów Augusta III. Osiadł tu we własnym domu przy ulicy św. Jana, naprzeciw bramy zamkowej. Tu mu się urodził syn Franciszek w r. 1740 i ten stał się znakomitym matematykiem i zegarmistrzem. Był nadwornym ar-

tystą króla Stanisława Augusta i podpisywał swe dzieła „François Gugenmus Horloger du Roi". Były jego zegary bardzo poszukiwane i cenione. Cała Warszawa znała Gugenmusa, kroczącego po mieście w pudrowanej peruce ufryzowanej w długie loki, w pończochach białych jedwabnych i trzewikach z dużemi srebrnemi sprzączkami. Syn Franciszka Gugenmusa, Antoni był również znanym artystą zegarmistrzem. Jego roboty był duży zegar wieżowy w pałacu Kazimierzowskiem na Krakowskiem Przedmieściu. Widzimy więc trzy pokolenia Gugenmusów zegarmistrzów. Stanisław August bardzo ich popierał. Mieli swą sławę i renomę również inni zegarmistrze Warszawscy. W roku 1751 powstał tu osobny cech zegarmistrzowski. Kto pragnął zostać mistrzem cechu, musiał wykonać własnoręcznie zegarek, bijący kwadranse. Wśród Warszawskich zegarmistrzów figurują Lilpop i Schubert. Następnie Draganowski, Kratz, Taszyński, Staffel, Adam Różycki. Wreszcie twórcy zegarów wieżowych Zier i Adam Idźkowski.

Szczególnym uznaniem cieszyły się zegarki Warszawskie noszone w miejscu guzików. Stanisław August miał zawsze taki zegarek na klapce od rękawa.



Zegar polski
roboty wileńskiego zegarmistrza Gierke

Osobno stoją zegary polskie, co grały pieśni kurantowe. Te były w szafkach ozdobnych lub też w bronzowych szkatułkach. Musiały figurować w każdym dworze i przeszły do legendy i pieśni. Piszący pamięta dobrze ów zegar machoniowy w Smiłowiczach u Wańkowiczów pod Mińskiem. Zegar grał cudne kuranty, wygrał swego czasu melodję Stanisława Moniuszki i uwiecznionym został w pieśni „Strasznego Dworu".

Sława zegarmistrzów Polskich szła daleko. Polacy zegarmistrze: Gostkowski, Bandurski i Patek zamieszkali w Genewie i tu zyskali najwyższe uznanie. Antoni Patek założył swą wytwórnię w 1839 r.

W końcu nadmienić jeszcze należy o góralach tatrzańskich, co wyrabiają ciekawe ścienne zegary, w których wszystkie kółka są z drzewa.

Nieczuja.

KULTURA OKNA WYSTAWOWEGO

Okna wystawowe to oczy miasta; chwytają one błyski życia i odrzucają je napowrót. Okna wystawowe są jednocześnie—zwierciadłem duszy miasta: zwierciadłem życia handlowego i potrzeb życiowych jego mieszkańców. Każde więc miasto ukazuje przez swe okna wystawowe odmienne oblicze. Okno wystawowe jubilera zwraca się przedewszystkiem do sfer ludności, która reaguje na subtelniejsze wrażenia, nie zaś na krzykliwą, pstrą reklamę. U tego odłamu publiczności należy liczyć się z odruchami delikatniejszej natury, a zwłaszcza uwzględniane winny być jednostki, które ocenić potrafią dowcipne i pełne finezji napisy. Dobrze dobrane sentencje znanych autorów i zręcznie ułożone zdania nie omieszkają wywrzeć należytego wrażenia. Jubiler przedewszystkiem pragnie zwrócić na siebie uwagę doborem swego towaru, lecz odpowiednie słowo na odpowiedniem miejscu jeszcze nigdy nie zawiodło. W pewnem oknie wystawowem w Paryżu wyłożonym towarom towarzyszył napis tej treści: Elegancja jest wytworem dwóch najpiękniejszych uczuć ludzkich: uczucia taktu i uczucia piękna, napis, który pewno na wrażliwe usposobienie wywarł odpowiednie wrażenia. W jednej księgarni widniał znów napis wzięty od angielskiego pisarza Miltona: „Dobra książka jest substancją umysłu wyższego, starannie zachowana i zabalsamowana, aby go przeżyć mogła".

Również i naszym panom jubilerom przydałyby się takie małe subtelnie wycyzelowane „bonmots" w ładnym wykonaniu na tekturze lub na szkle do wystawienia w oknie, ażeby wzmocnić siłę przyciągającą wystawy. Rzecz oczywista, iż należy się przytem wystrzegać komizmu lub literackich lapsusów i sentencj w rodzaju tej, jaką pewien młody poeta dla sklepu pończoszniczego obmyślił, a mianowicie: Elwira, Irma i Fryda, kobiety à la garçonne noszą tylko pończochy od Knopfa.

Niektóre zdania wielkich poetów nasunąć mogą bogate pomysły; Goethe nazywa perły kroplami deszczu Allaha, które dojrzały w skromnej muszli. O pierścieniach z pieczęciami mówi tenże Goethe, iż są największą mądrością w najciaśniejszem przestworzu, a w innem znów miejscu: „Ceń talizman Carneolę, wierzącym niesie dobrą dolę".

Przy odrobinie dobrej woli można nawet znaleźć nadające się aforyzmy, jak np. prawdziwy klejnot w niemodnej oprawie podobny jest do pięknej kobiety w niegustownej sukni: i klejnot i kobieta nie potrafią wyzyskać swojej wartości, lub „Brylanty i ludzie cenią się podług ich oszlifowania" albo „Perły oznaczają łzy? Zapewne tylko dla kobiet, które pereł nie posiadają". Klejnot dla sukni jest tem, czem światło dla obrazu, ostatnim dotknięciem, wykończeniem.

Voltaire mówi: „zbyteczne jest konieczem" i zapewne przytem klejnoty miał na myśli. Ozdabiajcie się, i nastrójcie się na nutę uroczystą. Radość darowania, poprzedza uciecha kupowania. „Szata bez biżuterji to piękno bez gracji". Tak to odnaleźć można słowa wielkich umysłów lub też stworzyć sentencje nowe, które stanowić będą przynętę i martwym przedmiotom udzielać będą siły przyciągania publiczności, zatrzymywania tejże przed oknem wystawowem i zmuszania do oglądania z przyjemnością wystawy jubilerskiej.

JAK OŻYWIĆ SPRZEDAŻ?

Oświetlenie wystawy. — Stolica, a prowincja. — Ambicja radnych. — Wystawa sklepowa, a autopropaganda. — Wielkopolska, a Kongresówka. — Bogaty detalista, to bogaty hurtownik i producent.

I.

Jeżeli chodzi o sklepy jubilerskie, złotnicze i zegarmistrzowskie, w których gros operacji handlowych przypada jednak na miesiące jesienne i zimowe, to oczywiście przy naszym krótkim dniu w tym okresie pierwszorzędną role odgrywa kwestja należytego oświetlenia wystawy sklepowej, tembardziej, że naogół nasza publiczność poświęca na te zakupy godziny poobiednie, wolne już od zajęć zawodowych.

Będę mówił w tym wypadku o wystawach, gdyż oświetlenie naszych wnętrz magazynów jest również bardzo ważną rzeczą, tembardziej więc dla omówienia musi stanowić oddzielny temat.

Otóż nasi zagraniczni koledzy podchodząc do rozwiązania, tej tak błachej napozór sprawy, bynajmniej nie bagatelizowali jej, a naodwrót eksperymentowali coprawda, lecz z ołówkiem w ręku. Ołówek i stopper jest nieodzownym narzędziem w okresie mody naukowej organizacji pracy, która przenika coraz bardziej w organizacyjne komórki nowoczesnego życia gospodarczego. W pewnych ośrodkach miasta oddawano na pastwę wzroku przewalających się tłumów odpowiednio udekorowane i oświetlone wystawy sklepowe, w głębi których dyskretnie czuwały mózgi ludzkie skrzętnie notując ilości przechodniów z jednej strony, a ilość zatrzymujących się przed wystawą z drugiej strony. Tą prostą, może nieco uciążliwą metodą, dochodzili do konkretnych cyfr. Przy oświetleniu średniem ilość zainteresowanych wystawą wypadła 11% ogółu przechodniów, przy oświetleniu dobrem suma wzrosła prawie w dwójnasób bo do 21%. Przy badaniu tych materjałów w wielkich domach towarowych o przepysznych wystawach ilość ta zwiększa się w miarę silniejszego oświetlenia, lecz te cyfry przeciętnego kupca-detalistę przestają interesować, gdyż koszta podobnego oświetlenia przekraczałyby jego możliwości obrotowe.

Trzeba jednak zwrócić na wstępie uwagę, że nie sam stopień siły działa dodatnio na przechodnia, a jego umiejętne rozmieszczenie. Czyż mamy mało sklepów w naszej branży w stolicy, gdzie wystawy oświetlone są poprostu nieosłoniętymi nawet żarówkami, które na przechodnia robią tak miłe wrażenie, jak powiedzmy światło reflektora samochodowego działa na nasz wzrok w ciemnej ulicy.

Najbardziej racjonalnym sposobem oświetlenia wystawy jest ten, który technika współczesna stworzyła o specjalnym przeznaczeniu dla potrzeb wystawowych. Kardynalna zasada nowoczesnego oświetlania prowadzi do tworzenia swego rodzaju reflektora posiadającego właściwości równomiernego podziału światła na danej przestrzeni. Takie lampy należy umieszczać u góry, tuż za szybą wystawową, w ten sposób, aby oko przechodnia chwytało nie światło, a oświetlenie.

W tym oświetleniu, upodobnionem do dziennego, przedmioty złotnicze, jubilerskie i zegarmistrzowskie ukazują się naszym oczom w normalnem ocieniowaniu. Tu się również nasuwa uwaga wysnuta oczywiście z doświadczenia, że oko przechodnia zatrzymuje się na przedmiotach, leżących w pierwszym rzędzie za szybą wystawową, to też promienie lamp wiszących u góry winny być skierowane pionowo na dół bez ujemnego wpływania oczywiście na oświetlenie całości. Jeżeli chodzi o siłę zarówek, to do oświetlania naszych wystaw mniej się nadają wielkie lampy zbiorowe, a raczej kilka mniejszych o konsumcji każda do 100 wat. Dla całości wystawy nie mniej ważną jest sprawa tylnej części wystawy, która powinna stanowić matową zasłonę względnie tło dekoracyjne, o ile się niechce dopuścić do załamywania się i odbijania światła.

Reasumując te kilka uwag, musimy przyjąć za zasadę: dać oświetlenie dostatecznie jasne, ale nie oślepiające, możliwie najoszczędniej pomyślane, a wreszcie przystosowane do architektonicznej formy wystawy.

Nie wątpię, że ogół naszych kolegów w stolicy oraz w większych miastach poczyni we własnym interesie pewną korzystniejszą przebudowę swych, wystaw, ale w tym wypadku chciałbym być słyszany i na prowincji.

Gdzieniegdzie, a specjalnie tam, gdzie chodzi po piętach ruchliwa konkurencja, sklepy nasze zmieniły się do nie poznania. Bardziej przebiegli kupcy w miastach powiatowych potrafili sobie wyjednać specjalne ulgowe taryfy na prąd z elektrowni miejskiej, oczywiście na pewien dłuższy okres propagandowy, a ambitne władze miejskie popierały niejednokrotnie podobne zabiegi, pragnąc aby tym kosztem zyskało na wyglądzie miasto. To jest logiczne rozumowanie i przy dobrych chęciach mogą nasi kupcy na prowincji przekonać wielu z dotychczas upierających się przy ciemnocie ojców miasta.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że kupiec w mieście powiatowem nie ponosi kosztów handlowych reklamowania się w gazetach codziennych, zawodowych, kinoteatrach, nie wydaje katalogów. cenników i innych wydatków, które obciążają kupca z większego miasta z uwagi na miejscową silną konkurencję, to ostatecznie wydatek na urządzenie wystawy— jest drobnym. Zrozumcie panowie, że wasz sklep musi się wyróżniać w powodzi tych jednostajnych sklepiczków galanteryjno-spożywczych. Waszą wystawę musi z zainteresowaniem oglądać codziennie kilkunastotysięczna ludność miasteczka i mieć możność upatrzenia dla siebie czegoś ładnego. Za jej pośrednictwem przemówicie do niejednego oszczędnego, który się skusi ulokować leżący kapitał w waszych wyrobach, które bądź co bądź mogą stanowić pewną stałą wartość i zabezpieczenie oszczędności.

Wasze zwiększone obroty przyczynią się do ożywienia produkcji, wam umożliwią lepsze i swobodniejsze warunki zaopatrywania się w towar u hurtownika, a tą drogą płynące zyski powiększą niebawem wasz interes i majątek.

Skoro wywodzę się tyle o znaczeniu wystawy, to oczywiście mam na myśli naszą prowincję b. Kongresówki i województw południowych, bo w zachodnich pierwszy lepszy sklep jubilersko-zegarmistrzowski, a niejednokrotnie jednocześnie i optyczny, przedstawia się daleko lepiej pod względem urządzenia od naszych sklepów w miastach wojewódzkich. Niechże nas nie dziwi wobec tego fakt, że te dwa województwa — Poznańskie i Pomorskie są jednak największym odbiorcą w naszym przemyśle złotniczym, stanowiąc przytem najbardziej żywy, a jednocześnie zwarty element.

To też korzystając ze wzrastającego stopniowo dobrobytu ogółu społeczeństwa, nie należy zwlekać z zagarnięciem jak najszerszej klijenteli i nie czekać z tym na inicjatywę konkurenta. Okno waszej wystawy musi towar sprzedawać, należy zatem zwrócić na nią całą uwagę, pielęgnując ją, ozdabiając, a przedewszystkiem należycie oświetlając. Nie należy popełniać błędów i nużyć przechodniów miasteczka jedną i tą samą wystawą przedmiotów. Od czasu do czasu trzeba dać możność obejrzenia wszelkich nowości, unikać jednak należy wielkiego gromadzenia ich na wystawie.

D. c. n. *Orwicz*



Z CAŁEGO ŚWIATA

Starożytne zegary w Anglji.

Wystawiona jest obecnie zajmująca kolekcja napisów na zegarkach w Guildhall. Po przez lat sto aż do pierwszych dziesiątków dziewiętnastego stulecia, zegarmistrze i reparatorzy mieli zwyczaj umieszczania napisu na wewnętrznej stronie koperty. Na niektórych zanotowane jest nietylko imię i adres zegarmistrza, ale i przepisy regulowania zegarka. Niektóre zawierają modlitwę w zadziwiająco drobnych literkach, podczas gdy inne zaopatrują właściciela w piękne małe mapki. Przeważna ilość napisów jest wygrawerowana przez zręcznych pracowników i stanowi małe dzieła sztuki. Niektóre zaś są pisane ręką. Większość jest pochodzenia brytyjskiego, lecz pewna ilość pochodzi z kolonji, ze Stanów Zjednoczonych i z kontynentu. Kolekcja zainteresowała fachowców swoim ogromem i wybiega poza obręb zbiorów znanych dotychczas.

Zegar w Ołomuńcu odnowiony.

W Ołomuńcu na Morawach zostały ukończone roboty dokoła odrestaurowania starożytnego zegara, który się znajduje na północnej stronie ratusza. Odnowienie pochłonęło sumę 100.000 koron. Roboty zakończone zostały umieszczeniem wielkiego malowidła, przedstawiającego personifikację Morawji. Reperacja zegaru jest arcydziełem sztuki zegarmistrzowskiej i stanowić będzie atrakcję zwłaszcza dla cudzoziemców, którzy oddają się studjom o powstaniu sztuki zegarmistrzowskiej w Europie i jak donosi „Odborny List“ zaczęli tłumnie zwiedzać Ołomuniec. Oto drobny przyczynek zrozumienia sprawy przez tamtejsze władze komunalne.

Popieranie wydobywania złota w Sowietach.

Na podstawie decyzji Ekzekutywy Centralnej i Rady komisarzy zostało w Rosji założone towarzystwo pod nazwą „Sojuzzołoto“, któremu podlegają wszystkie kopalnie złota na Uralu, w Syberji, w Kazaniu i na Dalekim Wschodzie, jak również aldańskie pola złotonośne. Obok dużych kopalni złota posiada Związek Sowietów jeszcze wielką ilość małych przestrzeni złotodajnych zawierających rudę złotą lub złoty piasek. Wszystkie one znajdują się przeważnie bardzo daleko od współczesnych środków komunikacyjnych i bywały eksploatowane przez niezależnych poszukiwaczy złota, których przed wojną naliczyć było można w Rosji do liczby 60.000, a która obecnie spadła do 15.000. Wskutek tego miarodajne czynniki w celu podniesienia poziomu produkcji złota starają się polepszyć byt tych poszukiwaczy złota przez dostarczanie doskonałych narzędzi jako też artykułów żywności. Pozatem Rząd Sowietów w ostatnich czasach wyekwipował kilka ekspedycji geologicznych dla zbadania nowych przestrzeni zawierających złoto.

Żywa Biżuterja.

W Berlinie jedna z trup kabaretowych zaprodukowała Rewję pod tytułem: „Żywa Biżuterja. Pokaz objął biżuterję od najwcześniejszych czasów, aż do najaktualniejszych i polegał na tem że w rysunki klejnotów wplecione były żywe postacie. Rewja obudziła wielkie zainteresowanie i stała się numerem atrakcyjnym produkcji kabaretowych.

Czasomierze nowe i stare.

W Brytyjskim Zegarmistrzowskim Instytucie Northampton Square, E. C odbył się odczyt pod powyższą nazwą. Lektor p. Mugford przytoczył, że Thomas Tompion, ojciec angielskiego zegarmistrzostwa był nadwornym zegarmistrzem króla Karola II i pochowany został w opactwie w 1713 r. Następcą jego był George Graham jego uczeń, i spadkobierca w specjalności, którą wykonywał w dalszym ciągu. Tompion, mówił lektor, jest twórcą zegara na zamku Windsor. Zegar ten jest kryterjum czasu w jednym z najpiękniejszych pałaców angielskich. Drugim egzemplarzem zadziwiającej sztuki Tompiona jest znany w świecie zegar w Bath. Współczesny Grahama Richard Webster praktykujący u Tompiona skonstruował zegar o trzech cyferblatach z wahadłem rtęciowem. Zegar ten pierwotnie był używany do rozsyłania sygnałów zanim były one rozsyłane z Obserwatorjum w Greenwich. Zadziwiającem jest zaiste, że dzieło te starych angielskich zegarmistrzów dotychczas jeszcze po dwóch stuleciach oddaje doskonałe usługi.

Import do Anglji.

Wywóz zegarów ściennych i stojących do Anglji znacznie się zwiększa w roku 1927. Import zegarów w pierwszej połowie 1927 roku dochodzi do I. 093.226 na sumę 195.980 funtów sterlingów w stosunku do wywozu 662.584 zegarów wartości 136.530 funtów w takim samym okresie roku 1926. Większość tych zegarów importowana została z Niemiec.

Zegar dla Hindenburga.

Artystycznie wykonany zegar kominkowy został ofiarowany Hindenburgowi jako dar rządu Würtemberskiego: twórcami zegara jest firma „Gebrüder Junghans w Stuttgarcie“. Hindenburg skierował dziękczynne pismo, do prezydenta Basille, w którym pisze: Artystycznie pomyślany i wykonany zegar daje mi dużo przyjemności i zajmie w domu moim specjalnie honorowo miejsce.

Skrzynka pocztowa

Prof. Dmochowski Zdjęcia nie wykorzystaliśmy narazie, ponieważ wybuch magnezji odbił się w szybie.

P. Kandziora—Poznań. Za życzenia serdecznie dziękujemy.

P. Kaczmarek. Fornitury po sporządzeniu ogólnych spisów.

P. J. Frydman — Jędrzejów. Telefonowaliśmy do Norblina. Obiecali.

P. Rosekranz — Czortków. Krupski niema, Hempel wyszle.

P. Hauser — optyk w Krzemieńcu. Za „Szczęść Boże“ dziękujemy. Nazwa poprostu przypadkowo tak wypadła w kompozycji malarza. Nikogo nie skrzywdzimy.

P. Rubin, ale ten z Włocławka. Owszem w najbliższym czasie.

P. Z. z Łodzi—to jest pakszwil konkurencyjny. Należało podać swój adres i świadka. Poszedł do kosza.

P. A. Zipper. Nie omieszkamy zadośćuczynić w najbliższym czasie, prośba nieco ogólna.

P. A. Nagalski. Fotografja pastorała nadeszła dopiero w ostatniej chwili. Dziękujemy i umieścimy w najbliższym czasie.

Kursy metali szlachetnych, surowców oraz walut za ubiegły miesiąc

GIEŁDA SZWAJCARSKA

Srebro cienkie ziarnkowate	frs. 114 za kg.
Złoto cienkie dla futeralników	frs. 3550 za kg.
Złoto walcowane dla pozłotników	frs. 3575 za kg.
Platyna	frs. 14 za gr.

Londyn

Złoto	Ł. 84/11/1/4
Srebro	Ł. 26/13/1/6

New-York

Srebro	dol. 58.—

Berlin

Złoto za 1 gr.	Rmk.	2.82
Platyna za 1 gr.	Rmk.	8.60
Srebro 1 kg.	Rmk.	75.79

Londyn

Miedź	Ł.	60 9/32
Elektrolityczna	Ł.	65.1/4
Cyna	Ł.	267.15/18
Ołów	Ł.	22.3/4

Warszawa

Za rubla złotego płacą	zł.	4.67 1/2
Gram czystego złota	zł.	5.9244
Srebro za rubla	zł.	3.30

(w obrotach prywatnych).

GIEŁDA SZWAJCARSKA (za ubiegły okres)

	Równowartość we fr. szw.	Kupno	Sprzedaż
Francja 100 frs.	100.—	20.30	20.50
Wielka Brytanja 1 funt szterl.	25.22	25.285	25.315
Stany Zjednoczone 1 dolar	5.18	5.17	5.19
Kanada 1 dolar	5.18	5.17	5.20
Belgja 100 belg.	72.10	72.35	72.70
Italja 100 lir.	100.—	28.—	28.25
Hiszpanja 100 pes.	100.—	85.15	85.65
Portugalja 100 escud	560.—	25.50	25.75
Holandja 100 flor.	208.32	209.35	209.85
Niemcy 100 rmk.	123.45	123.80	124.10
Polska 100 zł.	100.—	58.—	58.50
Austrja 100 szyl.	72.93	73.—	73.30
Węgry 100 peugő	90.64	90.70	90.80
Czechosłowacja 100 kor.	105.01	15.325	15.375
Rosja 100 rubli	266.67	—	—
Szwecja 100 kor.	138.89	139.70	140.15
Norwegja 100 kor.	138.80	137.80	138.20
Danja 100 kor.	138.89	138.80	139.15
Bułgarja 100 lew.	100.—	3.73	3.77
Rumunja 100 lei	100.—	3.17	3.22
Jugosławja 100 din	100.—	9.10	9.14
Grecja 100 drahm	100.—	6.50	7.10
Turcja 1 funt tur.	22.78	2.60	2.75
Finlandja 100 mk.	100.—	13.—	13.—
Argentyna 100 pes	220.—	220.50	222.50
Brazylja 100 milr.	165.—	61.50	62.25
Indje 100 rupji.	168.—	188.50	191.—
Japonja 100 yen.	258.—	236.—	239.—

CENNIK OGŁOSZEŃ
PRIX DES AMONCES

1/1 strona — zł. 285.— 1/2 strony — zł. 145.—
1/3 strony — zł. 100.— 1/4 strony — zł. 75.—
1/8 strony — zł. 40.— 1/16 strony — zł. 20.—
Drobne ogłoszenie 10 złotych jednorazowo

Dla poszukujących pracy 6 złotych za ogłoszenie

W tekście oraz zarezerwowane na okładkach o 50% drożej.

Na pierwszej stronie okładki ogłoszeń nie umieszcza się.

Zagraniczne ogłoszenia o 100% drożej.

Drobne ogłoszenia

STEMPLE pieczątki kauczukowe poleca najtaniej wytwórnia „TEF“ Ważne dla prowincji. Bielańska Nr. 15 17. Tel. 190-C0

GRAWER otrzyma do domu kilkanaście tysięcy liter do grawerowania na żetonach. Tylko najtańsze oferty składać do „Sztuki“ dla „Pol. S. Sp“.

MASZYNY nowe i używane dla złotników i grawerów znanych niemieckich firm, pośredniczy i dostarcza F. Kazura. Adres w administracji.

GRAWER (bezrobotny) na wszelkie roboty może się osiedlić w mieście wojewódzkiem, twierdzy, gdzie b. duży garnizon wojskowy i wiele robót. Adres wskaże „Sztuka“.



Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowogrodzka 48 m. 9 Telefon 301-77. od 3—6 ppoł.

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe na konto nasze P. K. O. Nr. 16340. Cena: kwartalnie 3 zł. ½ rocznie 6 zł. i rocznie z premją ogłoszeniową 11 zł. Młodzież zawodowa ze szkół i zatrudniona u pracodawców korzysta zbiorowo z 20% zniżki. Zagranicą tylko rocznie fr. szw. 15. — lub 3 dol. amer. Prenumeratę miejscową można zamawiać i w większych księgarniach w Warszawie w działach czasopism.

Tłocz. w drukarni L. Wolnickiego ul. Poznańska 29. Klisze wykonano w Zakładzie Cynkograf. „Lux" Wyd. i red. J. Niziński